Nr. 260 Kraków, niedziela 11 listopada 1917. Rocznik XXVI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer

Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru pojedynczego **10h**

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5. Telefon Redakcyi Nr. 396. Telefon Administracyi Nr. 310. Konto czekowe Nr. 34.095. Fach pocztowy na listy Nr. 116. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Grodzka L. 13, II. p. Telefonu Nr. 1354. Konto czekowe 910.-

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 9. h

Lenin proponuje pokój.

Oświadczenie Koła. — Walki w Petersburgu. — Sprzymierzeni nad Piave.

Pogłoski o austro-niemieckiej umowie w sprawie Polski.

I.

O ile dotąd z prasy wiedeńskiej i berlińskiej dowiedzieć się można, miały w Berlinie odbyć się poważne narady między dyplomatami Rzeszy i Austro-Węgier o rozwiązaniu sprawy polskiej. Rozwiązanie tam omawiane zdaje się być **częścią** umów, dotyczących także spraw innych. Wedle głosów prasy **miałaby Galicya być przyłączoną do państwa polskiego, a państwo polskie miałoby mieć króla w osobie cesarza Austryi Karola I** i w formie tej unii osobistej byłoby **trzecim państwem złączonem z Austryą i Węgrami.** Państwo miałoby **dostęp do morza przez Wisłę.** Tyle szczegółów z prasy.

O ile one odpowiadają prawdzie nie wiemy, a hr. Czernin zaręcza, że umowy jeszcze nie doszły do rezultatów końcowych i że gdyby do nich doszły, podległyby jeszcze zatwierdzeniu, czy sądowi „ciał miarodajnych" (jakich — nie powiedziano).

Jeżeli projekt taki jest istotnie poważnie traktowany przez oba mocarstwa centralne, to decyduje on najpierw o przynależności państwowej Galicyi i tworzy państwo polskie na przestrzeni przeszło 200.000 kilometrów kwadratowych z 20 milionami mieszkańców, z czego przypadałoby na Polaków 14 milionów (z doliczeniem do nich 1 miliona żydów czujących się Polakami), na Rusinów 4 z górą miliony, na żydów nie czujących się Polakami 1½ miliona i wreszcie na Niemców około 400.000, w krągłych cyfrach.

O ile chodzi o zwarte terytorya, to tylko mniejszość rusińska je posiada, ani żydzi, ani koloniści niemieccy takich terytoryów nie zamieszkują, lecz są grupami rozsiani wśród Polaków i Rusinów. Mamy więc przed sobą zarys państwa, w którem tylko 20% zajmuje terytoryum mniejszości narodowej, a więc państwo, które i samo może zabezpieczyć swój ład wewnętrzny i mniejszości dać bardzo dalekie prawo stanowienia o sobie, co jest okolicznością bardzo ważną.

Dla **Galicyi** projekt taki jest zatem olbrzymiej wagi i nie ma tu ani jednego Polaka, którymby nie pragnął, aby kraj połączono z państwem polskiem. Dla **państwa** polskiego przyłączenie Galicyi jest właściwie dopiero możnością wielkiego rozwoju, warunkiem wielkiej przyszłości. Sól, ropa, węgiel, kamień, drzewo i górny bieg wszystkich dopływów Wisły, oto **ekonomiczny** zysk państwa polskiego, płynący z połączenia z niem Galicyi. O innych motywach na razie mówić nie potrzebujemy.

Dla polskiej klasy pracującej jest przyłączenie Galicyi do Królestwa warunkiem jej rozwoju i siły. Nie ma jednego towarzysza, nie ma jednego uświadomionego robotnika polskiego w Galicyi, któryby nie pragnął tego całą duszą, któryby nie był gotów do największych ofiar, do poświęcenia siebie samego, byle wyjść z okropnego stanu dotychczasowej egzystencyi, dotychczasowego upośledzenia i niedorozwoju. **Połączenie Krakowa, Chrzanowa, Lwowa i Borysławia z Warszawą, Sosnowcem, Łodzią i Żyrardowem — to potęga robotnicza w Polsce!**

Odkąd robotnik polski w Galicyi zaczął myśleć klasowo i działać politycznie, odkąd wyszedł ze stanu okropnej ciemnoty i słabości, całe pokolenie robotnicze marzyło o połączeniu Galicyi z Królestwem, pragnęło, aby kraj przestał wreszcie być kolonią obcą, a stał się wielkim warsztatem narodowej pracy. Dwadzieściapięć lat mija od chwili, kiedy to na kongresie austryackim w **Wiedniu delegacya polska socyalistyczna** oświadczyła, że **ze względu na braci w Królestwie nie mogą polscy socyaliści w Galicyi zbyt ściśle łączyć się organizacyjnie z resztą Austryi.**

Tą drogą wydobył się polski proletaryusz nietylko z obojętności, ale i z nacyonalistycznej plątaniny frazesów; tą drogą doszedł do pojęcia Ojczyzny i mógł zwalczać „ugodę" klas wyzyskujących jego pracę. Za ten ideał w imię tego dążenia ginęli robotnicy nietylko w Legionach polskich, lecz i w armii austryackiej. Kto tego nie rozumie, ten poniża robotnika polskiego, ten go cofnąć chce wstecz o ćwierć wieku, ten go chce zrobić nawozem dla **obcego** żniwa, dla **obcej** potęgi.

Dlatego robotnicy polscy uważają połączenie Galicyi z państwem polskiem za główny, pożądany rezultat wojny światowej, która bez tego byłaby dla nich szaloną jakąś krwawą rzezią, jakiemś piekłem bezmyślnem.

Istotę projektu przyłączenia Galicyi do państwa polskiego, uznają socyaliści polscy za rzecz pożądaną i konieczną. Historycznie, politycznie, społecznie, narodowo, jako aktu alności wojenna, projekt przyłączenia odpowiada dążeniom socyalistów polskich w Galicyi. Drugą sprawą jednak jest sp o s ó b, w jaki się ma ten projekt urzeczywistnić. Wchodzą tu w grę dwa względy: **Pierwszy: Czy naród polski taką wolę objawił? Drugi:** Jakie **środki** ma ta objawiona wola do swego **spełnienia?**

Wszystkie bez wyjątku stronnictwa polskie w Galicyi **dwa razy** w ciągu tej wojny objawiły uroczyście i stanowczo swoją wolę: raz dnia **16 sierpnia 1914**, opowiadając się po stronie Austryi, celem połączenia Galicyi z Królestwem, drugi raz dnia **28 maja 1917**, uchwalając dążenie — przy pomocy Austryi i wierny sojusz jej obiecując — do zjednoczonej i niepodległej Polski. **W obu razach cały naród polski w Galicyi wypowiedział wolę przyłączenia Galicyi do państwa polskiego.** W obu razach uznał Austryę jako sprzymierzeńca w tem dążeniu. W obu zgromadzeniach brali udział delegaci Polskiej Partyi Socyalno Demokratycznej z głosem stanowczym, za zgodą swojej partyi głosując za tym wyrazem woli narodowej.

Jako socyaliści mieliśmy jednak sprzymierzeńca i w zasadniczem dążeniu socyalizmu światowego, głoszącego dla każdego narodu prawo decydowania o sobie, potępiającego ucisk i wyzysk jednego narodu przez drugi.

Zdawało się nam, że nietylko socyaliści krajów wolnych, ale przedewszystkiem **socyaliści w Niemczech i niemieccy socyaliści w Austryi** staną po naszej stronie, że poprą nas w tem dążeniu do zjednoczenia się narodu polskiego i do jego niepodległości. Doznaliśmy tu srogiego zawodu i rozczarowania. Podczas kiedy socyaliści **rosyjscy** bez wahania ogłosili w marcowych dniach rewolucyi, że Polska powinna być zjednoczoną i niepodległą, podczas, gdy socyaliści włoscy, amerykańscy, czescy, a nawet rusińscy uznali, że Polacy mają prawo do zjednoczenia i niepodległości, socyaliści niemieccy w Austryi oświadczyli w Sztokholmie, że tylko Polacy w Królestwie Polskiem mają być obywatelami niepodległego państwa polskiego, a Polacy w Galicyi mają być nadal obywatelami prowincyi austryackiej, a dopiero kiedyś w przyszłości będzie to małe i słabe Królestwo umawiało się z zwycięską Austryą o to, czy i w jakich warunkach może Galicya być przyłączoną do Polski. Memoryał Niemców austryackich, złożony w Sztokholmie, mówi dosłownie: „Finlandya i Królestwo Polskie powinny być niepodległe. Polacy w Galicyi i w Prusach mają otrzymać zupełną autonomię w ramach Austryi i Prus, tak samo jak Rusini. Trwałego rozwiązania kwestyi polskiej można oczekiwać w przyszłości od porozumienia się swobodnego obu mocarstw centralnych z niepodległem Królestwem Polskiem." Chodziło bowiem tym ciekawym socyalistom o to, że Galicya ma węgiel i ropę, której w Alpach niema. Chodziło o dług państwowy, a nie chodziło im o dług państwa wobec zniszczonej wojną Galicyi. Zamiast Polski obiecywali nam — reformę gminną i reformę administracyi w Austryi.

Z wielkiej sprawy narodu walczącego o byt państwowy chcieli zrobić tylko sprawę **swoich** korzyści, nie chcąc widzieć **naszych** szkód, a przedewszystkiem nie uznając pierwotnego naszego prawa, jako proletaryuszów i jako Polaków.

Liczenie polskich socyalistów na jakąkolwiek, choćby w prasie wyrażoną pomoc niemieckich socyalistów w Austryi, nie spełniło się. Za austryackimi Niemcami poszli i większościowi socyaliści w Rzeszy niemieckiej, którzy w Sztokholmie wyraźnie zsolidaryzowali się z nimi co do losu przyszłego Galicyi. Zamiast poparcia staliśmy się celem jadowitych napaści w organie austryackich Niemców **„Arbeiter Zeitung"**, która nie wstydziła się przekręcać i wykoszlawiać sprawozdania parlamentarne, aby tylko módz napaść na polskich towarzyszy, nie wstydziła się umieszczać zjadliwych korespondencyi o Polsce i o socyalistach polskich, podczas kiedy polscy towarzysze ani jednem słowem nie wykorzystywali rozterek i sporów wewnętrznych niemieckiej partyi w Wiedniu i w Austryi. Doprowadzono w Wiedniu umysły do takiego stanu, że między towarzyszami niemieckimi a polskimi nietylko niema porozumienia, lecz przeciwnie niemieccy socyaliści występują z dziecinnemi pretensyami, jako „prawdziwi" socyaliści, z morałami godnymi analfabetów politycznych i to w czasie największego przewrotu w Europie. Im mniej wiedzą o Polsce, tem śmielej przybierają wobec nas pozę wszystkowiedzących. Smutny obraz partyi, która kiedyś chciała w Austryi przewodzić całemu proletaryatowi. Smutne to i dla nas, którzyśmy tyle lat pracowali i walczyli wspólnie i chcielibyśmy w przyszłości zachować tę solidarność, jaka może być udziałem wolnych i równych. Głębiej patrząc na te smutne zjawiska, spostrzegamy, że towarzysze wiedeńscy nie zdają sobie sprawy ani z materyalnych ani z moralnych zmian, jakie kraj nasz pod **bezpośrednim** wpływem wojny przebywa. — Oni wojnę znają tylko jako brak swobód politycznych i brak aprowizacyjny, a nie rozumieją absolutnie **narodowego** czynnika w wojnie, który wybił się w Polsce do najwyższego znaczenia. Oni, narodowo przesyceni, wojną bezpośrednio nie dotknięci, nie mający ani obaw, ani nadziei narodowych z powodu swojego geograficznego i politycznego położenia, dziwią się i gorszą, że my

polscy socyaliści mamy i obawy i nadzieje narodowe. Zamiast zrozumieć i poprzeć nas, napadają na nas i to — w imię socyalizmu i międzynarodowej solidarności...

Ignacy Daszyński.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Interpelacya

posłów dra E. Bobrowskiego i tow. do J. Eks. Ministra obrony krajowej w sprawie krzywdzącego traktowania lekarzy wojskowych.

Przy sposobności przeniesienia kilku tysięcy polskich legionistów do c. i k. armii zarządziło ministerstwo obrony krajowej, że oficerowie legionowi mianowani w swych rangach przez naczelną komendę armii na czas trwania wojny mają po wcieleniu do armii otrzymać szarżę sierżanta. To niesłychane pokrzywdzenie kilkuset najdzielniejszych oficerów frontowych, którzy swe rangi zdobyli studyami, odważną i dzielną służbą frontową, oraz własną krwią, wywołało w całem polskiem społeczeństwie uczucie niesłychanej krzywdy, a wśród oficerów innych narodowości serdeczne współczucie, sympatyę i szacunek wobec tych polskich sierżantów, ozdobionych oficerskiemi odznaczeniami.

Jeżeli jednak w tych wypadkach mogłyby władze wojskowe powoływać się pozorami słuszności na brak u dotyczących oficerów legionowych austryackich studyów i egzaminów, od których złożenia uzależnia się przyznanie dotyczącym oficerskiej rangi w szeregach armii, niczem już nie można usprawiedliwić, dlaczego dyplomowani **lekarze** po trzyletniej, znakomitej służbie frontowej i szpitalnej w Polskim Legionie, zostali z poruczników lub podporuczników zdegradowani na **sierżantów** i w tym charakterze wcieleni do armii, a to bez jakiegokolwiek dochodzenia sądowego lub dyscyplinarnego.

Niczem nie można usprawiedliwić, że lekarz-porucznik (Oberarzt) Polsk. Leg. dr Teofil **Kucharski**, jest obecnie jednorocznikiem-wachmistrzem (Einjährigfreiwilliger Wachmeister I K. D. Etappenport 265), że podporucznicy sanitarni Leg. Polsk. J. G o ł ą b jest wachmistrzem (I. K. D. Etappenpost 265), że podporucznicy sanitarni Jan S z m i ń s k i, jest sierżantem (Reserve-Off. Kurs in Radymno).

Wobec powyższego, zapytują podpisani:

1. Czy jego Ekscelencyi znane są opisane wypadki niesłychanego pokrzywdzenia lekarza i dwóch starszych medyków?

2. Czy Jego Ekscelencya skłonnym jest corychlej usunąć to pokrzywdzenie i przywrócić wymienionym należne im rangi?

Wiedeń, 9 listopada 1917.

Dr Bobrowski, Stesłowicz, Moraczewski, Klemensiewicz.

Co będzie z Kołomyją?

(Korespondencya „Naprzodu").

Kołomyja, 4 listopada.

W ostatnich 3 tygodniach otrzymała Kołomyja raz 1200 bochenków chleba, drugi raz 1500 sztuk. Komitet, wybrany celem rozdawania chleba z tow. J. Łopatką na czele, nie mógł na wzór biblijny podzielić tych 2700 kg. chleba pomiędzy 20.000 wygłodzonych mieszkańców, pomiędzy którymi jest około 7000 biedaków, nie mających ani odrobiny zapasów żywności. Biedacy ci powrócili z półtoraroczej tułaczki, To też ogarnia ich prawdziwa rozpacz.

A jak się zachowują czynniki rządzące wobec tego faktu? Kiedy całymi masami udają się ze skargą na brak chleba, panowie ci odsyłają ich do komisyi rozdawnictwa kart chlebowych lub do tow. Łopatki, który chleb rozdziela. Panowie ci umywają ręce, a całą odpowiedzialność spychają na obywateli, którzy spełniają dobrowolnie swój obowiązek. I dokąd takie postępowanie poprowadzi ludzi rozgoryczonych? W ostatnich dniach wybito szyby u 2 komisarzy chlebowych. Niechaj czynniki odpowiedzialne pomyślą nad zaradzeniem braków, bo przed głodem żadna siła się nie ostoi. — W rozdawnictwie cukru jesteśmy także oszukiwani. W sierpniu nie otrzymała Kołomyja ani jednej kostki cukru, we wrześniu dano nam po 1 funcie na głowę, w październiku otrzymaliśmy **po 1 funcie (!) i to na raty.** Nie wiadomo, gdzie leży wina tego, ale podejrzywa się kołomyjską centralę cukrową. Aprowizacyę cukru trzymał p. Schmerz, **karany w w r. ub. tylko sześć (6) razy za szwindle cukrowe.** I ten pan znowu otrzymał magazynowanie cukru na nasze miasto. Na zebraniu komisarzy dzielnicowych uchwalono na wniosek tow. Łopatki domagać się od starostwa, by p. Schmerzowi odebrano „aprowizacyę" cukrową. Za pośrednictwem „Naprzodu" ponawiamy żądanie usunięcia wszelkich szwindlarzy od aprowizacyi obywateli. Całe miasto nie ma zaufania do tych lokalnych „centrali" — a to powinno być najważniejszym argumentem dla starostwa i magistratu.

Nafta jest, ale nie ma kart naftowych.

Na drzewo sprzedaje magistrat asygnaty, ale w całym powiecie niema fur na przywóz tego drzewa. O opalaniu mieszkań nie ma mowy, by ugotować ciepłą strawę, nie ma drzewa. Szkołom grozi zamknięcie, a 2 lata młodzież tutejsza wychowuje się na ulicy. — Horoskopy wprost straszne!

Rewolucya bolszewicka w Rosyi.

Odezwa nowego rządu.

Rewolucyjny komitet petersburskiej R. R. Z. opublikował następującą odezwę do obywateli Rosyi: Tymczasowy rząd został obalony, cała władza przeszła do rąk organów petersburskiej R. R. Ż., mianowicie do rewolucyjnego wojskowego komitetu, który stoi na czele proletaryatu i garnizonu petersburskiego. Zapewnione są teraz cele, dla których lud walczy, mianowicie:

Propozycya natychmiastowego demokratycznego pokoju,

Zniesienie prawa właściciel ziemskich do posiadania ziemi,

Prawo robotników do kontroli nad produkcyą,

Stworzenie rządu Rady robotniczo-żołnierskiej. Niech żyje rewolucya żołnierzy, robotników i włościan!

Władza Rad R. Ż. zapewni bezpłatne wydanie ziemi prywatnej i kościelnej komitetom wieśniaczym, obronę praw żołnierzy przy urzeczywistnieniu zupełnego zdemokratyzowania armii, zwołanie konstytuanty w odpowiedniej porze, oraz wszystkim ludom w Rosyi da rzeczywistą gwarancyę prawa organizowania własnej przyszłości.

Odezwa kończy się słowami: Stronnicy Korniłowa, Kierenskiego, Kaledina i innych usiłowali wysłać wojska do Petersburga. Kilka oddziałów, które dały się zwieść Kierenskiemu, przeszły właśnie na stronę narodu, który powstał.

Kierenski aresztowany?

Według „Berl. Tagblatt" rozszerza Biuro Reutera doniesienie Pet. ag., według której Kierenski został aresztowany.

Wojna domowa.

Biuro Reutera 7 listopada donosi: Zaraz po godz. 6 popołudniu przedsięwzięło wojsko Sowjeta pod kierownictwem załogi krążownika „Aurora", atak granatami ręcznymi na pałac zimowy, będący widocznie ostatnim schroniskiem rządu. W czasie całej nocy strzelano, na ulicach i placach; ważniejszych gmachów broniło wojsko, które odpowiadało energicznie na ogień. — Także w innych częściach miasta strzelano gwałtownie. W walkach brały udział automobile pancerne. Mosty na Newskim prospekcie obsadziły wojska Sowjeta.

Marynarze przybywają.

Petersburg, 10 listopada.

Pet. ag. Według doniesienia z Helsingforsu postanowili reprezentanci baltyckiej floty i wydziałów żołnierskich przyłączyć się do R. R. Ż. petersburskiej i rewolucyjnych komitetów i je popierać. Rewolucyjny komitet w Rewlu zajął wszystkie wojskowo ważne punkta. — W Kazaniu zaaresztowano tamtejszego dowódcę wojskowego generała Archipowa.

W Petersburgu spokój.

Pet. ag. Rewolucyjny komitet wojskowy wydał komitetom na froncie i w kraju rozkaz sprowadzenia Korniłowa i jego stronników do twierdzy petropawłowskiej celem postawienia ich przed sądem rewolucyjnym wojennym.

Pet. ag. Dziś rano ukazały się wszystkie dzienniki. Panuje spokój. Rada miasta utworzyła komisyę dobra publicznego, składająca się z reprezentantów magistratu, głównego wydziału R. R. Ż., rady włościańskiej i wojskowych i roboczych organizacyi.

Bolszewicy aresztowani w dniach zajść 16 i 18 lipca zostali uwolnieni. Banki są jeszcze zamknięte.

Propozycya pokojowa rosyjskiej Rady robotniczej.

Pet. ag. tel. donosi: Powszechny kongres rad R. R. Ż. z całej Rosyi wystosował do robotników, żołnierzy i wieśniaków odezwę, w której powiedziano: Na zasadzie woli olbrzymiej większości robotników, żołnierzy i wieśniaków, wsparty o udałe podniesienie się petersburskich robotników i garnizonu, kongres obejmuje władzę w swe ręce.

Zaproponuje on wszystkim ludom pokój demokratyczny i natychmiastowe zawieszenie broni, które ma nastąpić natychmiast na wszystkich frontach.

Wielkie sukcesy ofenzywy austro-niemieckiej.

Wojska sprzymierzonych nad dolną Piave. — Zdobycie Vigo, Agordo i Asiago. — 10.000 jeńców.

Wiedeń, 10 listopada.

Urzędowo donoszą 10 listopada:

Wielka akcya zbrojna w Wenecyi prowadzi sprzymierzonych wciąż głębiej do kraju nieprzyjacielskiego. Silne austro-węgierskie i niemieckie oddziały stoją nad dolną Piave. Nieprzyjacielskie straże tylne odrzucone, gdziekolwiek próbowały się ustawić. Po 10-dniowych ciężkich walkach górskich, które rozpoczęły się zdobyciem w szturmie Monte Paralba, oraz osiągnęły swój punkt kulminacyjny przez zdobycie grup fortyfikacyj, panujących nad górną doliną Piavy, osiągnęła wczoraj c. i k. 94 dyw. p. Vigo i Pieve di Cadore. Dywizya ta, której waleczność i wytrwałość przezwyciężyła największe trudności, zdobyła razem 10.000 jeńców, 94 działa i niezliczoną ilość karabinów maszynowych, oraz minierek.

W dolinie Cordevole obsadzono Agordo. Złamanie starego włoskiego frontu rozciąga się obecnie także na dolinę Sugany i wschodniej części Siedmiu Gór. Wojska marszałka polnego Conrada prą na wschód od Borgo ku granicy i zdobyły w zaciętych walkach ulicznych miasto Asiago.

Na froncie rosyjsko-rumuńskim i w Albanii sytuacya bez zmiany.

Szef sztabu generalnego.

KRONIKA.

Kraków, sobota 10 listopada.

Katastrofa węglowa w Krakowie. Brak węgla przybrał w Krakowie rozmiary ogromnej katastrofy. Kilkanaście tysięcy rodzin jeszcze nie zostało zaopatrzonych w opał. Dla braku zapasów węgla sprzedaż wstrzymana. Gmina wiedeńska dotąd posiada około 15.000 wagonów zapasów rezerwowych węgla, Kraków nie ma ani jednego wagonu.

Kraków tygodniowo, mimo ograniczonego kontyngentu, potrzebuje dla celów opałowych 600 do 700 wagonów węgla, tymczasem zaś obecnie tygodniowo nadchodzi do naszego miasta zaledwie 10—15 wagonów węgla. Wobec zbliżającej się zimy położenie wielkiej ilości mieszkańców przedstawia się wprost groźnie.

Poranek Griega w sali tow. lekarskiego rozpocznie się jutro, w niedzielę o godz. 11; bilety wszystkie wysprzedane. — Bilety na następny poranek (Strindberg) są do nabycia u p. Rudnickiego.

Luźna uwaga. W onegdajszym numerze „Naprzodu" podaliśmy — wedle uzyskanej informacyi — krótki, lecz wymowny spis kar, wymierzonych na Litwie.

Zawierał on między innemi nazwiska dwu księży: Hatki i Dowbora, skazanych na parotysięczną grzywnę; ponadto jeden ukarany został zesłaniem do obozu jeńców, drugi przebył kilkumiesięczne przetrzymanie w więzieniu, z racyi, jak twierdzi owa informacya, niezastosowania się do zakazu wysyłania listów drogą prywatną.

Nasuwa się refleksya, jaka kara spadłaby — w proporcyi do tego — na domniemanych obcych delikwentów, którzyby n. p. ogałacali państwo niemieckie z artykułów spożywczych i wywozili je całymi wagonami pod zmyśloną deklaracyą.

Debata polska w Izbie.

7 zapytań w sprawie polskiej. — Oświadczenie prezydenta ministrów. — Oświadczenie Koła polskiego.

Wiedeń, 9 listopada.

Przed przejściem do porządku dziennego odczytano

7 naglących zapytań w sprawie Polski,

wniesionych przez Ukraińców, Słowian południ., Czechów, niemieckich socyalistów, ruskich socyalistów, Rumunów i wiedeńskich wolnomyślnych. Odczytanie tych pism posłowie ukraińscy przyjęli częstemi przerywaniami.

Zapytanie Rusinów protestuje przeciw przyłączeniu Galicyi do Polski.

Zapytania posła **Koroszeca** (imieniem Słowian południ.) i posła dra **Staneka** (im. zw. czeskiego) oświadczają, że **wskutek rozwiązania kwestyi polskiej bez równoczesnego rozwiązania kwestyi południowo-słowiańskiej, czeskiej i ukraińskiej** w myśl oświadczeń, złożonych dn. 30 maja 1917, **wytworzy się stan, w którym ludy słowiańskie w Radzie państwa, Rusini zaś w sejmie polskim będą po wszystkie czasy mniejszością.**

W zapytaniu dra Staneka nadto przytoczono: **Pogratulowalibyśmy chętnie narodowi polskiemu choćby tylko częściowego osiągnięcia celu,** przez nich upragnionego, jednakowoż protestujemy, jako przedstwiciele narodu czeskiego, w stanowczy sposób **przeciwko postępowaniu dyplomacyi, sprzeciwiającemu się zasadom demokratycznym i konstytucyi, przeciwko sposobowi, który zdoła zniweczyć wszelkie widoki pokoju, a tworzy powód do dalszego prowadzenia wojny przez to, że aneksyjna polityka Niemiec doznaje poparcia, a w polityce tej współdziała także i monarchia.**

Zapytanie p. **Witvka** zaznacza, że **umowa tajnej dyplomacyi wygląda na kpiny z uprawnień konstytucyjnych parlamentu,** na kpiny wobec zasady, zawartej także w mowie tronowej, że wszystkie ludy mają być równouprawnione. Umowa, o której donoszą dzienniki, **przedłuża wojnę w nieskończoność, ponieważ wojna ta dąży do aneksyi.** Umowa narusza też i w niewolę oddaje naród ukraiński.

Zapytanie **socyalnych demokratów** wskazuje, że **strata Kurlandyi oznacza dla Rosyi utratę jedynego, wolnego od zamarznięcia portu** nad Morzem Bałtyckiem. (Przerywania po stronie lewicy. P. Wolff: „Czy to jest zadaniem niemieckich socyalnych demokratów?") Cała polityka mocarstw centralnych zwraca się **przeciwko demokratycznej Rosyi** i kwestyonuje rewolucyę rosyjską. **Życzymy narodowi polskiemu niezawisłości. (P. Diamand: „Nie chodzi o życzenia, lecz o czyny!")** — ale właśnie dlatego **jesteśmy przeciwni, aby mocarstwa centralne narzuciły Polsce konstytucyę państwową monarchiczną.**

Gotowi jesteśmy zgodzić się na odstąpienie galicyjskich abszarów polskich Polsce, lecz nastąpić to może tylko w drodze układu między Austryą i Polską, przy przestrzeganiu interesów gospodarczych.

Głosowanie.

Przy głosowaniu, czy zapytania w myśl § 69 regulaminu mają być traktowane, t. zn. czy należy udzielić głosu wnioskodawcom dla uzasadnienia zapytań, a potem otworzyć dyskusyę nad tym przedmiotem, większość głosuje „za".

Uzasadnianie interpelacyi przez posła ukraińskiego.

W końcu odczytano rezolucyę wiedeńskiego wolnomyślnego p. **Kurandy.**

Poseł Petruszewicz w uzasadnieniu swego zapytania oświadcza, że **Austrya pozostaje nieprzyjacielem Ukraińców, jakim była zawsze.** To, co powiedział hr. Czernin w Berlinie, jest **bezprzykładną zbrodnią** wobec wolności, wobec prawa samopostanawiania ludów, a nawet wobec samej monarchii. Z pewnością nadejdzie czas, w którym to przymierze z państwem polskiem ciężko się pomści na państwie.

Rusini jednak nie tracą nadziei. **Warunki pokojowe nie będą dyktowane tylko przez mocarstwa centralne.**

Poseł **Korosec** oświadcza, że podział Polski między dom Habsburgów a dom Hohenzellernów byłby zakwestynowaniem pokoju europejskiego. Rozstrzyganie jednostronne sprawy Królestwa Polskiego równa się temu, że **Austrya i Niemcy przechodzą do porządku dziennego nad sprawą pokoju, opartego na porozumieniu** i równa się przesunięciu na daleką metę kwestyi zawarcia pokoju. Pragniemy nietylko oswobodzenia Słowian południowych, żyjących w Austryi, ale także i tych, którzy żyją na Węgrzech. Dlatego **dualizm uzasadniający hegemonię dwóch ludów musi upaść. Ludy, które wedle języka i krwi należą do siebie, muszą być zjednoczone.**

Głos niemieckich socyalnych demokratów.

Poseł **Seitz** oświadcza, że rozwiązanie sprawy polskiej takie, o jakiem doniosły dzienniki, drażniłoby rewolucyę rosyjską, z którą socyaliści pragną żyć w jak najlepszych stosunkach.

Głos Czechów.

Poseł **Stanek** apeluje do Rusinów i Polaków, aby solidarnością słowiańską zażegnali waśnie. Zwracając się do Polaków mówi: Żyjemy w czasie, kiedy **narody słowiańskie w Austryi i na Węgrzech mogą wszystko zyskać lub wszystko stracić.** Czy Polacy wezmą to na swój karb, czy są dość silnymi, by przed historyą objęli odpoweidzialność za to, że udadzą się na konferencyę pokojową bez zażegnania **waśni swej z Ukraińcami** i że zjawią się na niej obciążeni **taką zbrodnią?**

Następnie zabrał głos dr Seidler.

Oświadczenie prezydenta ministrów.

Dr Seidler, powołując się na swe wczorajsze oświadczenie, mówi:

Jak z tego oświadczenia wynika. dziś **niemożliwością jest powiedzieć, w jaki sposób kwestya polska ma być rozwiązana,** dopóki rokowania wstępne, rozpoczęte z cesarskim rządem niemieckim, nie doprowadzą do pełnego wyjaśnienia.

Gdyby jednak w przyszłości Królestwo Polskie szukało zbliżenia do monarchii, to oczywiście cały kompleks tych kwestyi, które powinny być załatwione w drodze ustawodawczej, **w sam czas będzie austryackiej reprezentacyi ludów przedstawiony bez prejudykowania sprawy,** tak, aby reprezentacya mogła zająć względem nich stanowisko.

> Pragnąłbym jeszcze wyraźnie zaznaczyć, że w jakikolwiek sposób **kwestya polska będzie rozwiązana, nie stanie się to żadną przeszkodą do zawarcia pokoju, ponieważ pogwałcenie jest wykluczone** (Przerywania) **i państwo polskie ma w przyszłości szukać swojej oryentacyi politycznej według wolnego wyboru.**

Wobec takiego stanu rzeczy byłoby przedwczesnem, gdyby rząd chciał wdawać się w dyskusyę nad tem, czy z takiego lub owego rozwiązania sprawy Królestwa Polskiego wynikłoby jakie oddziaływanie na wewnętrzne stosunki Austryi.

Nie potrzeba też dopiero specyalnie nadmieniać, że **rząd ma na oku wszelkie wchodzące tu w rachubę ewentualności i że narodowości, o które przy rozwiązaniu tej sprawy chodzi, będą miały możność podnieść swe życzenia. W każdym razie cokolwiekby się miało stać, rząd dbać będzie starannie o to, by Austrya nie wyszła z jej zmiany osłabioną, lecz wzmocnioną i** by jej ludy, obok pełnego zapewnienia swych interesów, mogły się cieszyć trwale błogosławieństwem nie tylko zagranicznego, ale i wewnętrznego pokoju.

Prosząc o przyjęcie tych oświadczeń do wiadomości, sądzę, że stanowisko rządu, zaznaczone w kilkumiesięcznej, pełnej zaufania współpracy z radą państwa na wszystkich polach jej działania, da wysokiej Izbie rękojmię, **iż rząd zawsze i za wszelką cenę zdecydowany jest czuwać nad postanowieniami konstytucyi i prawami narodów.**

Co się tyczy tych punktów, co do których **dziś głosu zabrać nie mogę,** to muszę sobie co do nich, jakoteż i co do innych uwag, poruszonych w uzasadnieniach, zastrzedz zabranie ewentualnie głosu w dyskusyi, porozumiawszy się z ministrem spraw zagranicznych.

Dyskusya.

Pos. **Ravnihar** imieniem Słowian południowych oświadcza, że przyłącza się do protestu przeciw traktowaniu kwestyi polskiej.

Pos. Eugeniusz **Lewicki twierdzi,** że wszystko, co dziś oświadczono, jest tylko **płaszczykiem — by zamilczeć to, co w kwestyi polskiej Austrya już uczyniła.**

P. **Stapiński** przemawia w języku polskim, potem w języku niemieckim **polemizuje z wywodami socyalistów,** w szczególności z wywodami p. Seitza, który wbrew hasłom, głoszonym poprzednio przez niemieckich socyalistów, pragnie sprawę całą zredukować do kalkulacyi gospodarczej.

Gdyby Polacy nawet wyrachowali sobie, że przez uzyskanie samodzielności będą poszkodowani pod względem gospodarczym, to przecież byliby zdecydowani bronić swojej samodzielności. Jeżeli się rzuca hasła wzajemnej pomocy Słowian, to mowca musi zauważyć, że z **dzisiejszych przemówień Słowian wynikałoby, że Polacy nie mogą tak długo osiągnąć samodzielności, dopóki nie zostaną rozwiązane inne sprawy słowiańskie w Austryi.**

Ze stanowiska słowiańskiego musi mowca oświadczyć, że **nie należy zazdrościć sobie wzajemnie, ani sobie przeszkadzać,** lecz należy owszem wzajemnie sobie pomagać. Jeżeli komukolwiek uda się stopniowo zrzucić z siebie bezprawie, to wszyscy powinni się starać, **by w tej dziejowej chwili każdy dostał to, co mu się należy.**

Potem przemawiali: Grigorovici i Waldner.

Oświadczenie Koła polskiego.

Następnie złożył im. Koła dr Głąbiński oświadczenie, w którem zaznaczywszy, że Koło polskie już sprecyzowało swoje stanowisko w kwestyi polskiej w uchwale z 28 maja br., wyraził nadzieję, **że o losie Polski nie zapadnie decyzya bez wiedzy i udziału przedstawicielstwa narodu polskiego.**

Wspomniawszy następnie o przychylności cesarza dla sprawy polskiej dr Głąbiński oświadczył, iż Polacy nie mogli powątpiewać, że parlament austryacki, a zwłaszcza słowiańskie i wolnomyślne stronnictwa Izby, które zawsze potępiały podział Polski i uważały go za fatalną zbrodnię międzynarodową, nie zaniechają poprzeć bez zastrzeżeń naszych dążeń ku temu, by **krzywdę, wyrządzoną przez podział Polski całemu narodowi polskiemu i zasadom prawa międzynarodowego, naprawić.**

Życzymy każdemu narodowi wolności i prawa postanawiania o samym sobie, mamy jednak prawo domagać się, by przywrócenia Polski, którego istotną częścią jest **ponowne połączenie Galicyi z Polską,** przedstawiciele innych narodów nie czynili zależnem od zastrzeżeń i warunków. Galicya przez szereg stuleci bez przerwy i aż do pierwszego podziału Polski należała do państwa polskiego. Bóg sprawił, że we wschodniej części Galicyi od niepamiętnych czasów osiedleni byli **obok siebie Polacy i Rusini** i skazani na współżycie ze sobą.

Jest rzeczą naturalną, że w **państwie polskiem każdy naród i każde wyznanie będzie miało pełne równouprawnienie, i że nie uczyni się żadnego zastrzeżenia przeciw temu, by naród ukraiński w ramach państwa polskiego otrzymał pełne prawa narodowe.**

Na obszarach Ukrainy rosyjskiej mieszka wielu Polaków. Będziemy się czuć szczęśliwi, jeżeli oni w przyszłej rzeczypospolitej ukraińskiej cieszyć się będą temi samemi prawami i swobodami, jakie zapewnione będą Rusinom w Polsce.

Według ostatniego spisu ludności z 1910 w **Galicyi wschodniej mieszkało przeszło 2 i jedna czwarta miliona mieszkanców, którzy przyznali się do języka polskiego,** stanowili zaś 40 proc. ludności tego kraju.

Nietylko Lwów wykazuje przeważną część ludności polskiej, także szereg powiatów politycznych na samej granicy Galicyi wykazuje absolutną większość polską.

W końcu mówca, któremu ustawicznie Rusini przerywali, oświadczył, że **ponowne połączenie Galicyi z państwem polskiem będzie ważnym czynem, prowadzącym do urzeczywistnienia naszego programu narodowego** i nie taimy tego, że każdą pewną wiadomość o ostatecznem rozwiązaniu tej sprawy **powitamy z jak największą radością.** (Oklaski na ławach polskich, okrzyki: fe! u Rusinów).

Na tem przedmiot wyczerpano. Następne posiedzenie we wtorek. Wybory do delegacyi odbędą się na posiedzeniu wieczornem.

Z Legionów.

Wznowienie procesu przemyskiego.

„Kuryer Lwowski" donosi z Przemyśla:

Wyrok uwalniający w sprawie oficerów i podoficerów I p. ułanów Legionów polskich **nie został zatwierdzony przez komendanta Polskiego Korpusu posiłkowego pułkownika Zielińskiego.**

Wobec tego odbyć się musi ponowna rozprawa i rozpoczęto już wstępne kroki.

W najbliższych dniach rozpocznie się rozprawa uwięzionych oficerów IV pułku: kapitana Sikorskiego, por. Więckowskiego i ppor. Klarsfelda-Szczerskiego.

Ten sam dziennik dodaje:

W najbliższym czasie odejść ma z Przemyśla komenda Polskiego Korpusu posiłkowego do jednego z miast, położonych bliżej frontu wschodniego. Wraz z komendą odejdzie artylerya, szkoły oficerskie i podoficerskie, wreszcie drugi pułk ułanów po dokonaniu reorganizacyi.

* * *

Tyś smutny bracie... Rozjaśnij twarz.
Słysz, grzmią na zamku fanfary;
W zamku regenci, u bramy straż,
Wieją państwowe sztandary...

Iści się marzeń i tęsknot cud:
Rząd własny, Rząd najjaśniejszy...
Patrz, prawda żywa, nie kłamstwo złud —
Co—ć bracie?... Tyś mi smutniejszy...

Jakże się cieszyć, nie karmić łzą,
Gdy serce płacze i boli,
Choć grzmią fanfary, choć godła lśnią
[illegible]

Zbądź bracie troski, tęsknoty dość
Lat długich niosła secina;
Pod dach nasz przyszedł dziś drogi gość,
Od Wernyhory nowina...

— Jakże wyżenić gorycz i ból,
Lepszej uśmiechać się doli,
Gdy wiatr rodzimy płacze od pól:

Jan Lwowczyk.

Z frontu włoskiego.

Włosi kontynuują odwrót ku Piave. Strategicznym celem Cadorny jest obecnie możliwie najzupełniejsze oderwanie się od napierających wojsk sprzymierzonych i to stara się osiągnąć rzucaniem silnych straży tylnych do walki, zwłaszcza w obszarze górnego Tagliamento, w górskim terenie koło Cadore dla wstrzymania naporu. Wraz z tymi walkami, mającymi zabezpieczyć odwrót włoski z północy, toczą się boje na zachodzie, gdzie sprzymierzeni pragną z gór granicznych wyjść na kotlinę Belluno—Feltre i na wschodzie, gdzie przekroczyli już rzekę Livenzę. Sytuacya mężnie walczących wojsk włoskich nad górnym Tagliamento i górną Piave może wobec tego stać się znowu niebezpieczna, gdyż teren ich odwrotu zacieśnia się coraz bardziej: z obszaru Primiero, z obszaru Cortina d'Ampezzo, z nad górnego Tagliamento i z nad Livenzy wojska austro-niemieckie posuwają się ruchem okrążającym.

Jak już poprzednio pisaliśmy, rzeka Piave może być linią obronną tylko po fortyfikacye Feltry, a w dalszym ciągu front oprzeć się musi o góry graniczne, skąd ciągnąłby się doliną C i s m o n e aż do C o l b r i c o n w Dolomitach. Na tej linii usadowić się mogą Włosi w najpomyślniejszych dla nich okolicznościach, w przeciwnym razie przedłużenie frontu Piave stanowić musi dolina Brenty, a w ostateczności prawie prostolinijne połączenie przez płaskowyż Asiago z frontem południowo-tyrolskim. W pierwszym wypadku długość frontu wynosiłaby 140 km., w ostatnim 120 km.

Włoskie pisma zapowiadają, że na równinie weneckiej rozegra się największa bitwa wojny dziejowej, przyczem wyrażają ufność w wydatną pomoc militarną sojuszników. Przybyłe do Brescii oddziały francuskie miała ludność witać entuzyastycznie. Natomiast w Anglii, o ile można wnosić z głosów niektórych pism, opinia publiczna lęka się zbytniego angażowania się wojsk koalicyjnych na terenie włoskim, co wpłynąć musiałoby na osłabienie frontu zachodniego; Włochy zaś — według „Manchester Guardian" — miały zażądać 400.000 wojska posiłkowego.

W Rapallo (Włochy) zjechali się angielscy i francuscy przedstawiciele rządów: Lloyd George i Painleve, którym towarzyszą wybitni generałowie z włoskim prezydentem ministrów Orlandem i Sonninem. Na odbytej konferencyi postanowiono utworzyć wspólną polityczną radę dla państw zachodnich, do której weszli: francuski generał, Foch, angielski generał Wilson i dotychczasowy włoski generalissimus Cadorna. Królewskie rozporządzenie mianuje gen. D i a z a szefem włoskim sztabu generalnego w miejsce Cadorny.

Około 350 posłów bawiących w Rzymie wydało manifest do narodu, w którym przywołując na pamięć wielkie dzieło zjednoczenia Włoch i narodowego bohatera Garibaldiego, wzywają do ratowania ojczyzny. „Wypędźcie cudzoziemca z naszej zbeszczeszczonej ziemi.— Włochy nie mogą być zwyciężone! One muszą dalej wypełniać w świecie swą cywilizacyjną misyę"!

Do mego konia.

(Wspomnienia bitew z 1915 r., kiedyśmy konno walczyli).

Gdzie Stochód wije swe kręte odnogi
Pod Trojanówką jest bór gęsty, dziki.
Tam nieprzyjaciel sprawował swe szyki
Spieszonych strzelców ustawiał wzdłuż drogi.

Pamiętasz „Orle" kurz i tentent srogi,
Odgłosy komend i ranionych krzyki,
Wał trupów końskich i strzałów płomyki,
Liżące koniom oszalałym nogi

Gdyśmy się cwałem wzdłuż drogi porwali,
Z czterech stron ogień błyskał nakształt tęczy,
Po spisach szable ułańskie dzwoniły
I brzmiało „hurra" przeciągłe Moskali
Tyś dostał kulą, lecz miałeś dość siły,
By z tej śmiertelnej wyrwać mię obręczy!

* *

Nad rzeką Tują z Czerkiesami taniec,
Gdyśmy wyparli ich z Niesuchoiza?
Oto mój szwadron w galopie się zbliża
Oto się cofa za rzekę pohaniec

I gęstym ogniem ostrzeliwa szaniec,
Co się ku rzecze schodami obniża —
Stare okopy u podnóża krzyża.
Tam czak ułańskich zakwitnął różaniec.

A tyś, mój koniu, stał wtedy wśród łanów.
Strzygąc uszami na gwiżdżące kule,
I nie widziałeś jak sotnie moskiewskie,
Szły od Zaprudzia na naszych ułanów —
Jak pszczoły rojne, gdy opuszczą ule...
Hej, poszły w djabły te szturmy czerkieskie!

* * *

Zaskowytały ponad nami w górze
Szrapnele wraże, lecące z nad lasku.
Niejedna kula chlasnęła po kasku,
Niejeden broczył w krwi własnej purpurze.

Pamiętasz koniu? W powietrznej wichurze
Przyleciał granat i pękł w chmurze piasku,
Tyś stanął dęba wśród dymu i blasku
I kopytami biłeś po tej chmurze.

Pod Zemborzynem, w Sandomierskiej ziemi
Szalał nad nami ten krwawy deszcz stali,
Kiedyśmy ławą pędzili do wioski...

Prażył nas celnie pociskami tymi
Jak zgodnie jeńcy moskiewscy zeznali,
Kapitan—Polak, a zwał się Krzeczkowski.

Maryusz Zaruski.

Przemyśl, w październiku 1917.

Reforma wyborcza na Węgrzech.

Projekt reformy wyborczej wejdzie niebawem pod obrady Izby węgierskiej.

Między twórcą projektu min. Vazsony'im a przywódcami partyi Karoly'ego i socyalistów, odbywają się jeszcze konferencye w celu ustalenia poszczególnych punktów spornych. W projekcie Vazsony'ego postawiona jest zasada, dopuszczająca do prawa głosowania tylko umiejących czytać i pisać, podczas gdy partya Karoly'ego i socyaliści domagają się usunięcia tego warunku.

Oligarchia do ostatniej chwili pragnie **udaremnić lub skoszlawić cały projekt reformy.** Prez. ministrów, dr Wekerle, wypracowuje **nowy program rządowy,** mający dać mu większość Izby przez to, że opiera go na koncesyach narodowych, a mianowicie stawia na pierwszym planie sprawę odrębnego wojska węgierskiego. Większość tę spodziewa się otrzymać bez uciekania się do nowych wyborów, któreby osłabiły przeciwników reformy; idąc na rękę oligarchii i hr. Tiszy, chce ją stworzyć w o b e c n e j Izbie, licząc na to, że Izba da się pociągnąć hasłom nacyonalistycznym i w większości swojej pomoże rządowi do przeprowadzenia programu szowinistycznego, ze względu na obcoplemienne narodowości, jakoteż reakcyjnego ze względów socyalnych. — W ten sposób pragnie się partye parlamentarne postawić przed dwiema ewentualnościami: koncesye narodowe albo demokratyczna reforma wyborcza. Z drugiej strony rząd dla stłumienia opozycyi używa starych środków: względem partyi socyalno-demokratycznej zastosowuje przemoc. R e p r e s y e wychodzące od organów ministerstwa skarbu, prześladowania mężów zaufania poszczególnych organizacyi socyalistycznych, wywołują coraz większe wrzenie wśród klasy robotniczej, ujawniające się w ciągłych konfliktach z władzą i w ruchach strejkowych.

Rządy dra Wekerlego cechuje **nieszczerość:** lawirowanie między zwolennikami prawdziwie demokratycznej reformy a przeciwnikami, z wyraźną tendencyą służenia interesom oligarchii.

JULIUSZ KADEN-BANDROWSKI.

Listy z fortu Nr. 4.

18

(Ciąg dalszy).

XVI.

Jechaliśmy w pięciu razem z naszego taboru batalionowego, upakowani w słomie delikatnie jak w trocinach. Konie gnały szybko po zamarzniętym trakcie przez olbrzymią aleję starych wierzb. Wiatr huczał w słupach telegraficznych, dygotał wśród drutów i znów przepadał w puszystych mrokach zimowego wieczoru.

Z piekielnym terkotem wpadliśmy na bruk miasteczka śpiącego cicho w ślepocie ciemnych okien. Zadudnił jeszcze pod nami mostek, a dalej już z pustych szkarpów droga szła prosto pod górę przed gmach szkoły.

— Ciekawym, ile razy nam wspomną, że ją dwadzieścia lat budowali — zauważył Jaś, gdyśmy stanęli na miejscu.

— My się będziemy bawić, a tu wiatr niech sobie ryczy całą noc — rzekł Jerzy, powoli wysiadając z wozu. Bo bał się ośnieżyć palone buty i zmiąć nowy mundur, w którym przyjechał na raut.

— Tak odpowiedziałem — tylko nie wiem, czyśmy dobrze zajechali. Ciemno. Żadnych świateł. Gdzież wjazd, tłumy ludności, pochodnie? I wogóle, coś, żeby nie ryć nosem w ziemię...

— A gdzież ty chcesz, żeby się świeciło?

— Na pierwszem piętrze we wszystkich oknach.

— Król syamski, ma się dla niego świecić we wszystkich oknach... Świeci się na dole tu na prawo.

Istotnie w kilku oknach tlił szary blask, jaki się widzi w domu, gdzie czuwają nad chorym. Widać było z dołu ściany klas przybrane skrawkami barw narodowych i przyozdobę sosnowych gałązek.

— Byczo bracie — zawołał Jaś — to tu, pokoje poobwieszane wszystkimi narodowymi kłami, będzie zabawa!...

Ponieważ zmarzłem i chciało mi się sprzeczać, więc jeszcze raz stwierdziłem, że nie tu, a z tamtej strony...

Jerzy stał na schodach i czekając cierpliwie, aż się wygramolę z wozu rzekł: Piękna noc.

— Piękna — powtórzyłem wyskakując na bruk.

Chociaż księżyc krył się za chmurami, śniegi same rodziły przejrzystą, bladą poświatę. — Widać było dokładnie czarną drogę, jak wstęga krepy lśniącą matowo wśród białości. — Z ciemnego tła występowały niskie drzewa pochylone nad lodem sadzawki, leżącej za placem szkolnym. Widać było wątłe płoty na wzgórku, a wyżej domy krzywe, pochyłe z kaprawymi okienkami.

Kazaliśmy odprowadzić konie do zajazdu.

Wtem otwarły się drzwi szkoły. — Kobiecy rozbawiony głos mówił w nagłej strudze światła: Powiedz cioci, że zabraknie herbaty. Niech wsypie wszystko co ma. Może skoczysz na ten wóz, żeby było prędzej.

— Ależ oczywiście — zawołaliśmy.

Chłopak pobiegł do koni. W oświetlonym prostokącie stanęła wysoka panna. Blask bijący z wnętrza określał plisą jasności jej sylwetkę, a wiatr wywijał z wysokiej fryzury pasemka włosów i wichrzył, jak płomyki...

— Czy to panowie oficerowie z piątego pułku?

— Czy to panna Stefania?

— Czemuż panowie nie wchodzą?

— Bo nie wiemy gdzie...

Tymczasem podniosły się wesołe głosy z różnych stron ciemności: Hop! hop! My też nie wiemy! Niech żyją otwarte drzwi! Nie zamykać!

Nie czekaliśmy na nich, boby się panna Stefania zaziębiła...

— Jaka parada — cieszył się Jaś w przedpokoju.

Parada polegała na młodych sosenkach ustawionych wzdłuż ścian korytarza służącego za szatnię.

— Jaka parada, jaki zapach — istne sanatoryum...

Sosenki złączone były drutem i gdzieniegdzie gwoździami przybite do muru, tak, że nie mogły upaść.

— A jakie stroje — wołał Jaś do nauczycielki. — Jeszczem nie widział takich strojów...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kto życzy sobie dalszego trwania wojny?

Interesa kapitalizmu a wojna.

Okres gospodarczy, poprzedzający wybuch wojny światowej, odznacza się gwałtownym rozwojem produkcyi przemysłowej, a co za tem idzie, komunikacyi i handlu światowego. Rozwój przemysłu idzie w parze **z olbrzymim wzrostem kapitału finansowego;** wszelkie bogactwa, nagromadzone w ostatnich 50 latach mają bowiem swój początek w technicznych udoskonaleniach, którymi posługuje się wielki przemysł, wysuwając jako pierwszy czynnik maszyny na miejsce człowieka. Brzmi prawie nieprawdopodobnie fakt, że olbrzymie zakłady Kruppa przed 100 laty były małą „hamernią“ w Essen, a fabryka armat Skody powstała i wzrosła w naszych oczach.

Niemieccy ekonomiści utrzymują, że podstawą bogactwa Niemiec jest ich przemysł i że jego wytwórczości zawdzięczać należy niepomierny wzrost majątku narodowego.

Nasuwa się atoli pytanie, **komu ów majątek narodowy służy?**

Czy miliardy, którymi zawiadują banki niemieckie, czy pałace, wille, wielkie posiadłości, zakłady przemysłowe, kolonie zagraniczne, akcye bankowe i przedsiębiorstw przemysłowych są własnością pracującego ludu? Majątek narodowy — to jest jedno z owych słów, którymi na swój użytek posługuje się kapitalistyczna teorya gospodarcza, aby odwrócić uwagę od szkód, jakie wyrządza nowożytnemu ustrojowi społecznemu. Z majątku narodowego korzysta głównie kapitał finansowy i wielki przemysł, podczas gdy najszersze warstwy pracującej ludności wzrost jego opłacać muszą utratą możliwości własnej egzystencyi.

Bo zaprzeczyć się nie da, że te olbrzymie zyski przemysłu, banków i giełdy zdobywa się **na koszt płac robotniczych.** Robotnik był pierwszym, który przy przechodzeniu do przedsiębiorstw na większą skalę, został usunięty na bok.

Gwałtowny rozwój przemysłu żelaznego w Niemczech nie przyczynił się do proporcyonalnie wydatniejszego powiększenia stanu robotniczego, „Alpine Montangesellschaft“ produkuje obecnie 4 razy tyle rudy żelaznej, trzy razy tyle żelaza i stali, co przed 30 laty, a liczba zajętych tamże robotników nie podniosła się **ani o jednego:** wielkie zatem podniesienie się dywidendy i kursu akcyi dokonało się na koszt płacy robotniczej.

Industryalizm, produkujący bardzo wiele, został zmuszony szukać odbytu dla swych produktów: tak więc **rozpaliła się walka o rynki światowe.** — Przemysł zmierzał atoli także nietylko do rozszerzenia dziedzin swego eksportu, lecz również powodował niezdrowe wzmożenie się potrzeb. M o d a n. p., która konsumentom narzuca coraz to nowe potrzeby, jest tylko środkiem zaradczym, jaki stosuje przemysł, w wielkim swym rozwoju potrzebujący możliwie najszybszego zużycia towaru.

Przemysł potrzebuje zawsze nadzwyczajnego popytu, jakie zwykle powstaje po jakichś katastrofach elementarnych, **albo podczas wojny i po niej. Wojna była i jest zawsze najpomyślniejszą konjunkturą dla ciężkiego przemysłu.**

Zbrojenia wojenne są zawsze jego najsilniejszą podporą. Industryalizm i militaryzm pracują zawsze ręka w rękę. Maszyna zastępuje człowieka, skutkiem czego państwo otrzymuje wielki nadmiar bezrobotnych, których może zamienić na żołnierzy. **Rządy nigdy nie mogłyby bez ciężkiego uszczerbku dla egzystencyi życia gospodarczego państwa powoływać tak wielkich kontyngentów rekruta, gdyby technika maszynowa nie zastępowała robotnika.**

Zawrotna żądza coraz większej produkcyi i gorączka zbrojeń **ułatwiły i przygotowały wybuch wojny światowej.** Gdy produkcya przemysłowa poczęła gromadzić zapasy w ilościach **grożących zastojem** wielkiemu przmysłowi, wówczas znalazł on w kołach militarnych sojusznika, aby zrobić interes na wojnie, skoro czas pokojowy stał się dla niego szkodliwy. **Po za podżegaczami do wojny we wszystkich krajach stał industryalim i tesame organa ciężkiego przemysłu, które obecnie są za dalszą wojną.**

„Trzy lata doświadczeń wojennych — podnosi w artykule na temat udziału industryalizmu w wojnie „Arb. Ztg.“ — ostatecznie wykazały, że wojna jest dla przemysłu i banków o wiele korzystniejszym interesem niż konjunktura pokojowa. — **Koszta wojny płaci ostatecznie zawsze lud, podczas gdy zyski z dostaw przypadają wielkim przedsiębiorcom, właścicielom wielkich posiadłości i finansistom.** Jeśli w wojnie zatapia się okręty i kosztowne ładunki towarów idą na dno morza, jeśli w perzyny obraca się całe miejscowości i wartości miliardów — kto ponosi szkodę? **Nigdy nie kosztuje to przedsiębiorcę ani halerza,** ponieważ za produkty, których dostarczył, płaci mu się bardzo dobrze, bez względu na to, jaki los spotkał. Anglia w pokojowych czasach wypuszczała z doków rocznie okrętów o blisko 2 milionach tonnach objętości brutto, budowa okrętów przybrała takie rozmiary, że wreszcie morskie transporty przestały przynosić zyski. Wobec tego angielskim właścicielom okrętów wydało się najodpowiedniejsze za pomocą wojny zniszczyć nadmiar tonażu, a koszta zniszczenia przerzucić na państwo.“

Rozumie się, **nie chcemy upraszczać powikłanych przyczyn wojny światowej,** niewątpliwem jest jednak, że pragnienia kapitału były tą samą sprężyną (przynajmniej j e d n ą z sprężyn) wybuchu wojny, jak i dzisiaj **ożywionej agitacyi aneksyonistów wszelkiego rodzaju przeciwko pokojowi.** Stwierdził to niedawno dr Lammasch nawet w Izbie panów.

Z Borysławia.

Brak ziemniaków. — Niedola mieszkaniowa.— Nieczynność Rady gospodarczej.

Borysław, 3 listopada.

Z ciężką troską oczekuje ludność Borysławia zbliżającej się zimy. Nie zmniejszają jej „wysokie“ (osławione nawet w pewnej prasie) zarobki robotników, pracujących w przemyśle naftowym.

Ludności grozi brak ziemniaków. Powszechne stowarzyszenie spożywcze zakupiło wprawdzie dużą ilość ziemniaków, lecz na szereg depesz i listów otrzymało od 9 armii kategoryczną odpowiedź, że pozwolenie na dostawę do Borysławia pod żadnym warunkiem udzielone być nie może. We wsiach okolicznych cena ziemniaków waha się od 80—120 K za 100 kg., a w Borysławiu dochodzi do 150 K. To jest teraz, a co będzie w marcu?

Wojskowa aprowizacya obiecuje wprawdzie, że ziemniaki będą, ale w zeszłym roku były nie tylko obietnice, ale nawet i ziemniaki, które jednak skutkiem złego przechowania pomarzły i na wiosnę na pół zgniłe do rąk ludności doszły.

Drugą klęską jest kwestya mieszkaniowa. — Po pożarze w Borysławiu wzrosło zapotrzebowanie na mieszkania, gospodarze podnoszą ceny cztero i pięciokrotnie, a w wielu wypadkach wymawiają robotnikom mieszkania i ludzie pozostają literalnie na bruku. To też już przed miesiącem walne zgromadzenie członków P. P. S. D. uchwaliło zwrócić się do posłów soc. demokratycznych z prośbą o interwencyę w parlamencie, by ustawa ochrony lokatorów na wszystkie gminy Zagłębia naftowego rozszerzoną została.

W obecnej chwili jest to jedna z najbardziej palących kwestyi i ludność Borysławia z niecierpliwością rozpoczęcia tej akcyi wygląda.

W Borysławiu pozostała z polecenia Namiestnictwa Rada gospodarcza. W myśl informacyi, udzielonej jej członkom, ma ona duże i piękne zadania: radzić nad zajęciem i rozdziałem środków żywności, ma przeciwdziałać lichwie i podbijaniu cen i t. d. Jednak cała jej działalność pozostaje jak dotąd w sferze projektów i jest bardzo słaba nadzieja, aby kiedy z tej sfery zeszła na grunt realny, gdyż na to, żeby rozdzielać artykuły żywności, trzeba je mieć.

Dlatego też prawdopodobnie nie odbyła owa Rada ani jednego posiedzenia i nie ujawniła niczem swej działalności po za tem, że na wyraźne żądanie władz wybrała przewodniczącego i jego zastępcę.

Nowe powieści Sieroszewskiego.

„Beniowski“ — „Ocean“.

Unieśmiertelniona w stancach Słowackiego rycerska postać polskiego awanturnika z końca XVIII wieku, uprzytamnia się znowu w powieściowym cyklu Sieroszewskiego, którego dwie części ukazały się już w druku. Beniowski — jako osobnik — to epigon całego szeregu tych duchów o wybujałym temperamencie, o rwącej do nadzwyczajności fantazyi, które w warunkach otaczającego ich życia nie mogąc znaleść ujścia dla swej żądzy czynu, wyłamywały się z środowiska i niosły światem bujną moc swego indywidualizmu — to potomek średniowiecznych błędnych rycerzy, szukających w świecie wielkich, nadzwyczajnych przygód, pola do wielkiej pracy, światów do zdobycia. Przewaga pierwiastków humanitarnych czyniła z tych ludzi epokowych bohaterów, zaspokajających tęsknoty swoje równorzędnie z torowaniem dróg dla ludzkości i ukazywaniem jej wielkich celów — takim był Kolumb — nadmierny rozwój uczuć egotycznych, wybuchający orgią żywiołowej namiętności, tworzył z nich Pizarrów i Cortezów. Beniowski nie należał do tych ostatnich. Konfederat barski, wywieziony przez Rosyan na Syberyę, przy pomocy swego charakteru, przedsiębiorczości i sprycie nie został jakimś carskim wielkorządcą albo eksploatorem kopalni złota—szersze widnokręgi zataczała myśl jego: tworzyć wielkie dzieło wśród wolnego ludu, dla dobra swojego lecz i dla dobra powierzonego sobie społeczeństwa. Ten rys znamienny w charakterze awanturniczego bohatera pogłębił Sieroszewski, dając czynom Beniowskiego zasadniczy podkład idealizmu, nadającego mu cechy apostoła nowych wielkich myśli, które chciał wnieść w dziki świat i w dzkich ludzi. Autora pociągnęła egzotyczność bohatera. Ale egzotyzm Sieroszewskiego, który jest jedynym jego przedstawicielem w naszej literaturze, to nie mgłą sentymentalizmu osłonione wizye wschodu Lotiego, to nie nurzająca się w słońcu nadgangesowym, wytryskująca płomiennymi zjawami, jak indyjskie kwiaty fantazya Kiplinga — to ten świat posępny, lodowaty, groźny, gdzie na tle pierwotnej, surowej natury pierwotne ludzi ścierają się instynkta, to ten jego i nasz wyłączny świat, nad którym miłość i cierpienie wielkiego artysty rozpięło tęczę, utkaną z łez i krwi narodu. Tężyzną i silną wiarą oddychają dzieła Sieroszewskiego, a jędrny zwarty, wyrazisty styl zlewa się harmonijnie z treścią i duszą każdej jego powieści. Natura i człowiek, wykuwający z niej w ciężkim trudzie każdy dzień bytowania, mają wspólne cechy i ta jednolitość w ujmowaniu całokształtu dzieła wrzyna się nieodpartą siłą w wyobraźnię i uczucie czytelnika.

Odnieść to należy również do ostatniej jego powieści wydanej dotychczas w dwóch częściach: „Beniowski“ i „Ocean“. Fabuła opierająca się na oryginalnych pamiętnikach Beniowskiego, opowiada los zesłanego aż na Kamczatkę konfederata barskiego i jego walkę, podjętą wraz z całą rzeszą nieszczęśliwych wygnańców dla odzyskania wolności. Przy całej swej potędze woli Beniowski jest entuzyastą i marzycielem: śni mu się wolne, szczęśliwe społeczeństwo, rozwijające przez pracę swój dobrobyt, zakładające na wyspach oceanu Spokojnego potężne faktorye dla handlu z Europą. Ale ten marzyciel, ten wierny przyjaciel i tkliwy kochanek umie być wężem i lisem wobec tyranów, umie w żelaznych rękach utrzymać niesforną tłuszczę swych ludzi i nie upada na duchu w godzinie ostatecznej grozy. Szlachetna, bohaterska postać, mąż niezłomny, Polak, wypływający na bój z żywiołem natury i ludźmi pod banderą konfederacyi barskiej — to Beniowski Sieroszewskiego. Jak nić tkana z jedwabiu i promieni, przewija się przez ten straszny świat gwałtu, niedoli i trudu jasna, czysta postać dziewczyny, jej gorejąca miłość rzuca purpurowy odblask na ponure tło, a te cienie i światła nadają odrębny urok powieści. Znana technika artystyczna Sieroszewskiego ujawnia się w całej pełni: sceny rodzajowe, charakterystyka postaci, obrazy natury — wszystko traktowane z objektywnym realizmem, nakreślone silnymi, pewnymi konturami, stawia dwie ostatnie powieści na wyżynie twórczości znakomitego autora.

W porównaniu z „Beniowskim“ „Ocean“ posiada mniej żywą akcyę, zbyt po narratorsku miejscami, zanadto w stylu pamiętnikarskim snuje się tok opowiadania. Utwór atoli choć traci na interesującym materyale powieściowym, w całej pełni przykuwa właściwą autorowi plastyką przedstawienia. **(A. C.)**

Komunikat niemiecki.

Berlin, 10 listopada.

Urzędowo donoszą 9 listopada:

Zachodni teren wojny:

Front wojsk ks. Ruprechta: **Walka artyleryi we Flandryi wzmogła się popołudniu do znacznej siły w obszarze Ysery, koło kaplicy Poel i koło Paschendaele. W Artois ożył ogień na kilku miejscach. Angielskie uderzenia wywiadowcze na południe od Acheville i na północ od Skarpy odparto.**

Front niemieckiego następcy tronu: **Nie było żadnych istotnych wydarzeń.**

Front wojsk ks. Albrechta: **W Sundgau odrzucono francuskie wojska atakowe, uderzające po gwałtownych falach ognia.**

W walkach powietrznych i od ognia obronnego utracił przeciwnik 13 aparatów. Porucznik Mueller odniósł 32 zwycięstwo w powietrzu, por. Buelow 25, por. Lohms 22, por. Bongarts 21.

Wschodni teren wojny.

Nie było żadnych większych działań bojowych.

Front macedoński: **W łuku Cerny niemieckie i bułgarskie oddziały zabrały z nieprzyjacielskich rowów jeńców i jeden karabin maszynowy. Na równinie Strumy angielskie kompanie uderzyły w kierunku na Kjupri i Prosenik. Energiczny kontratak wojsk bułgarskich wyrzucił je z powrotem.**

Włoski teren wojny:

Przekroczono Livenzę. Bez wytchnienia prą sprzymierzone armie drogami górskiemi ku Piavę na równinę, wśród śnieżycy i ulewnych deszczów łamiąc opór włoskich straży tylnych.

Pierwszy generalny kwatermistrz: **Ludendorff.**

Z miasta i z kraju.

Akademicki wieczór informacyjny. Dnia 13 b. m. we wtorek o godz. 7 i pół wieczorem odbędzie się w stowarzyszeniu akad. „Znicz“ ul. Floryańska 36, wieczór informacyjny, na który zaprasza się nimiejszem koleżanki i kolegów.

Stefan Turski, popularny artysta i autor, wystąpi dwukrotnie w sali Sokoła krakowskiego w dn. 24 i 26 b. m. Program wieczorów wypełnią najnowsze utwory układu i w interpretacyi znanego artysty i autora. Bilety wcześniej zamawiać można w księgarni Eberta.

Przedłużenie terminu ważności znaczków pocztowych. Reskryptem z 16 października zawiadomiło ministerstwo handlu, że wydane rozporządzeniem tegoż ministerstwa z 22 września marki listowe po 15, 20, 25 i 30 hal., karty korespondencyjne pojedyncze i podwójne, listy kartkowe z podobizną ś. p. cesarza Franciszka Józefa I i marki pospieszne (trójkątne) są nadal dopuszczalne i ważne do 1 marca 1918.

Korespondentowi zakopiańskiemu. Ustęp o zachowaniu się c. i k. kom. Zielińskiego w sprawie rotmistrza Zaruskiego został w „Naprzodzie“ w relacyi z procesu przemyskiego przez cenzurę skonfiskowany. Prosimy się zatem nie dziwić, że „Naprzód“ tę sprawę jakoby pominął. Wiersze oddane do druku.

Wojowniczy ksiądz. Awantura, wszczęta swojego czasu przez ks. Kopernickiego w Zawadzie koło Dębicy — o czem pokrótce donosiliśmy — znalazła swój epilog przed sądem. Ks. Kopernicki, za obelgi miotane na rodzinę poturbowanego przez niego żołnierza, został skazany na 24 godzin aresztu z zamianą na grzywnę.

Uregulowanie płac w zachodnio-galicyjskich rafineryach, oraz we fabryce w Gliniku Maryampolskim nastąpiło dnia 8 b. m. na konferencyi przedstawicieli rafinerów w Krośnie. Interesa robotnicze zastępowali poseł **Klemensiewicz,** oraz tow. **Topinek.** Przewodniczył obradom w sposób nader bezstronny i rzeczowy p. rotmistrz S z o e t s, oficer kontrolny przemysłu naftowego w Drohobyczu. Po gruntownej debacie ustalono wysokość płac podstawowych (Grundlohn) dla wszystkich kategoryi robotników, oraz wprowadzono szereg nowych dodatków, jak n. p. dodatek dla dzieci, bezpłatny opał, opłatę za szychty świąteczne, godziny pofajerantowe, wreszcie uznano urzędownie instytucye mężów zaufania.

Regulacya ta jest krokiem naprzód w uporządkowaniu płac i stosunków w galic. rafineryach. — Niemniej — gdyby robotnicy byli zorganizowani, już dawniej byliby te płace mogli otrzymać.

Osobna wzmianka należy się fabryce w Maryampolu, gdzie panowały pod każdym względem wprost barbarzyńskie stosunki. Wyzysk krańcowy, brutalstwo w obchodzeniu się z robotnikami, deptanie obowiązujących przepisów — było na parządku dziennym. Obecna umowa kładzie urzędownie kres tym wszystkim praktykom, a już rzeczą mężów zaufania będzie, aby umowy ze strony zarządu dotrzymywano.

Umowa obowiązuje wstecz od 1 października do 1 maja 1918 r.

Konfiskata ubrań za 5 milionów koron. W tych dniach policya wiedeńska wpadła na trop olbrzymiego handlu łańcuchowego gotowemi ubraniami, suknami i materyałami na odzież. Handel trwał już od roku. Na czele stał subjekt znanego domu towarowego pod firmą Zwiebach we Wiedniu jako „Strohmann“. Główną bowiem odbiorczynią była właśnie ta firma. W interesie łańcuchowym brało udział kilkunastu uchodźców galicyjskich. Dotychczasowe dochodzenia wykazały, że w przeciągu ostatnich kilku miesięcy **zarobili kilkanaście milionów.** Policya wiedeńska **skonfiskowała na składzie się znajdujące towary wartości pięć milionów koron, oddając je do Centrali odzieżowej.**

Telegramy polskie. Ministerstwo handlu zakazało przyjmować prywatne telegramy w języku polskim, adresowane do Warszawy. Zasada tego zakazu nie jest zrozumiała. Polskie państwo zostało uznane przez mocarstwa centralne, nawet w kadrach armii językiem urzędowym jest język polski, a listy i telegramy muszą być pisane w języku niemieckim. — Władze okupacyjne motywują zapewne to ograniczenie względami cenzuralnymi: ale przynajmniej co do telegramów ustanowienie cenzorów, znających język polski, nie przedstawiałoby chyba trudności. Zdaje się jednak, że w tym wypadku, jak w wielu innych, wśród organów niższej administracyi niemieckiej pokutuje zawsze jeszcze duch biurokratycznego szablonu.

Komitet opieki nad internowanymi i zwolnionymi legionistami donosi, że otrzymał z Dąbrowy Górniczej od Ligi kobiet łączną kwotę 1799 K 53 h, a to w rb. 107.17, mk. 387.87 i kor. 842.67 w dniu 29 września i 18 października 1917.

Polskie biuro informacyjne w Genewie. W Genewie powstało polskie biuro informacyjne „Polonia“, mające za zadanie udzielanie cudzoziemcom, oraz prasie obcej dokładnych informacyi o Polsce wobec tendencyjnych w znacznej mierze wiadomości, dostarczanych dotąd przez istniejące partyjne biura prasowe. Obok komunikatów organem biura będzie pismo „Echo de Varsovie“. Adres: Geneve, r. Plantamour 20.

W Kollegium wykładów naukowych (Rynek, A—B 39):

Sobota: prof. dr J. Reiss: Twórczość Fr. Liszta, utwory fortepianowe odegrą Miecio Muenz.

Kursa literackie (ul. św. Anny 2).

Sobota: prof. dr Grabowski: Rozwój krytyki lit. w Polsce XIX w.

Składki na fundusz budowy domu robotniczego w Borysławiu.

(Ciąg dalszy).

Jednodniowy zarobek złożyli:

Kop. „Monte Carlo“ na listę Nr. 162: Bieniadecki Bolesław 15 K, Przybycień Piotr 13 K, Zybroń Paweł 9 K, Głowa Aleksander 12 K, Węgrzyn Michał 9 K, Reczkowski Paweł 13 K, Reczkowski Jan 8.50 K, Dobrowolski Ludwik 13 K, Głowa Józef 8.50 K, Suszko Dmytr 8.50 K, Langner Gustaw 6 K, Wyrzatycki 13 K, Stambulski Andrzej 7 K, Hudy Jan 8.50 K, Hromadiak Wasyl 6 K, Zarząd kopalni 100 K. Razem 250 K.

Kop. „Kozak-Berta“ na listę Nr. 9: Czajkowski 13 K, Borek M. 5 K, Makarski Tomasz 6 K, Turek W. 20 K, Kostyrzyn Pańko 4 K, Sałabaj D. 3 K, Janik Bł. 6 K, Kiszka Józef 12 K, Janik Stanisław 6 K, Bratter D. 3.20 K, Szczęsny Tomasz 7 K, Kloś 4 K, Zahel Edm. 5 K, Keiman (jeniec) 10 K, Krupa 3 K. Razem 107.20 K.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).